



Konferencja nr 4-2016/2017

Modlitwa zwierciadłem odbijającym Boga

Dz 12, 1-17

W kolejnym etapie naszej formacyjnej drogi, jaką przemierzamy w tym roku ze św. Piotrem przyjrzymy się modlitwie. Dotychczasowe konferencje traktowały (zgodnie ze wskazówkami Piotra w 2P 1,5-7) o kolejnych elementach - płaszczyznach naszego życia: wierze, do której dodajemy cnotę Boga, do której dodajemy poznanie Boga i samego siebie. Można powiedzieć, że modlitwa jest konkretnym miejscem w naszym życiu, gdzie to "dodawanie" następuje. W niej właśnie możemy umacniać i kształtować naszą wiarę, poznawać i kontemplować piękno i cnotę Boga, wreszcie w niej możemy dotrzeć w głąb samego siebie. Dlatego teraz zatrzymamy się nieco przed dalszą drogą, która wiedzie do samokontroli i cierpliwości. Przyjrzymy się modlitwie, którą żył Apostoł, która budowała jego wiarę oraz stała się dla niego miejscem bardzo silnego przeżywania relacji z Bogiem.

Nie jest łatwo pisać i mówić o modlitwie, gdyż dotyczy ona sfery bardzo osobistej, a prosta kalka i naśladowanie innych np. poprzez zewnętrzną formę nie prowadzą do jej pogłębienia. W modlitwie wszak nie chodzi o formę, tylko o wytrwałe budowanie intymnej przestrzeni z Bogiem, pomimo ograniczeń w komunikacji trwając przy Bogu jak kamień.

Perspektywa życia wiecznego

Inspirując się tym, co św. Piotr napisał i przeżył, spróbujmy najpierw narysować perspektywę modlitwy, która nam będzie przydatna. Jest to perspektywa, o której czytamy w drugim rozdziale pierwszego listu Apostoła: *"zblizcie się do Tego, który jest żywym kamieniem"* (1P 2,4). Dla św. Piotra historia zbawienia ma swój punkt przełomowy w momencie przyjścia Chrystusa, jego życie jest cezurą, która zmienia bieg świata. Apostoł nie przestaje jednak powtarzać o tym, co jest perspektywą dalszą. A jest nią zbawienie i przebywanie w Chwale. Życie Piotra jest więc rozciągnięte pomiędzy życiem i śmiercią Chrystusa, a życiem w Chwale. Będzie nam trudno zrozumieć zarówno to, jak żyje Piotr po zmartwychwstaniu, jak i to jak naucza, jeśli tej perspektywy przyszłej Chwały nie uczynimy swoją własną.

Czym jest perspektywa Chwały? Oznacza ona, że nasze życie nie jest zamknięte perspektywą nagrobka, tylko sięga daleko dalej, niż nasz grób, a co za tym idzie, nasze życie nie jest zamknięte do tego, w czym funkcjonujemy. Nasze życie nie ogranicza się do tego, co robimy w codzienności - niezależnie od tego, jak ważne i istotne to mogą być sprawy - to jest tylko podbudowa, start, bieżnia, na której się rozpędzamy do tego, co jest naprawdę istotne - do **powołania do Chwały**.

Każdy z nas został do niej powołany i, co najważniejsze, nie jest to coś, co dopiero się wydarzy. Powołanie do Chwały nie zrealizuje się dopiero przy powtórnym przyjściu Chrystusa. Ono realizuje się dzisiaj, teraz. Dla każdego, kto wierzy, życie Chwałą staje się dostępne dzisiaj. I to jest perspektywa Listu św. Piotra, który mówi: *"Przypomnijcie sobie, co wam uczyniono, przypomnijcie sobie wasz wybór, wasze powołanie, i tak trwajcie, żeby ono się zrealizowało. Waszym powołaniem jest przyszła Chwała, w której już, teraz, w tym momencie uczestniczycie"*. Jeżeli zatem nasza modlitwa ogranicza się do codzienności, do tego co widzialne, to oznacza, że wciąż żyję przed przyjściem Chrystusa, że nie wywarło ono skutku we mnie, nie przemieniło mojego myślenia, nie sprawiło nawrócenia we mnie. Wciąż jestem poganinem, zamkniętym w trzech wymiarach, rozciągniętym w czasie 24h/7dni, który da się zmierzyć zegarkiem. Wciąż jestem zamknięty, ograniczony do tego,

co mnie otacza. Jeżeli Chrystus Pan przyszedł i faktycznie wykupił mnie od śmierci, to znaczy że otworzył mi drzwi na życie w zupełnie innym świecie, niż ten, który mnie otacza. To jest życie, które toczy się teraz.

To jest pierwsza, podstawowa lekcja modlitwy, którą przekazuje nam Piotr: **mój świat nie jest tylko tym, co widzę**. Mój świat sięga daleko dalej, do zbawienia. Czym jest zbawienie? Jest oglądaniem Boga, poznawaniem Go całym sobą, takim jakim jestem i na ile jestem zdolny to uczynić, przyjmowaniem Bożej obecności każdą sferą swojego życia: poprzez umysł, wolę, ducha, ciało, poprzez swoje serce. Przez to wszystko kim jestem, mogę przyjąć Tego, który jest Wieczną Miłością, a będzie to proces. Proces, nie pojedynczy akt. Co więcej, mogę przyjąć Boga, który jest wieczny. Wieczny, czyli taki, który w każdym momencie przeżywa pełnię swojego życia. Przyjęcie i poznanie takiego Boga jest naszą rzeczywistością od momentu chrztu, przeżywamy Zbawienie już teraz, tu na ziemi.

Do tego właśnie służy modlitwa. Jest to taki czas, kiedy pozostaję wobec mojego Boga, aby przyjąć Jego obecność.

Poznać i upodobnić się do Boga

Zacznijmy więc od postaw - od pacierza. Jest on krótkim aktem przypomnienia sobie właściwego kierunku. Po to Pan dał nam "Ojczy nasz", aby korygować priorytety w naszym życiu. Od tego możemy wyjść dalej ku perspektywie, którą rysuje Piotr: jest nią wezwanie do poznania i świadomego przyjęcia Boga Stworzyciela, który w każdej chwili podtrzymuje mnie w istnieniu. Wezwanie do świadomego przeżycia i uświadomienia sobie, że każda cząstka mojego ciała mówi o tym, że Bóg mnie chce. Do przeżycia tego, że Bóg w każdym momencie swojego życia (a każdy moment życia przeżywa On w absolutnej pełni) jest zaangażowany w moje istnienie i ogarnia mnie swoją obecnością - w sposób zupełnie tajemniczy, niefizyczny Bóg ogarnia nas swoim istnieniem, obecny we mnie jako przyczyna tego, że ja w ogóle żyję, że ja jestem.

Tego właśnie mogę doświadczyć podczas modlitwy, że Bóg nie jest jakimś wielkim absolutem, tylko całym sobą jest zainteresowany tym, kim ja jestem, i chce - rzecz absolutnie niesamowita - mnie upodobnić do Siebie. Bóg, który jest duchem, chce upodobnić mnie - stworzonego w ciele - na to, żebym stał się do Niego podobny. To podobieństwo będzie się odciskać w moim myśleniu, woli czy działaniu. Bóg chce być przy mnie, żebym stał się do Niego podobny. Św. Piotr pisze że mamy stać się "świętymi, podobnie jak On jest święty" (1 P 1,16). Jak możemy się upodobnić do Tego, który jest wieczny? Tylko poprzez przyjęcie jego wiecznego życia.

Powołani do bliskości z Bogiem

Modlitwa jest więc raczej przyjęciem Bożej obecności, niż tylko zwróceniem się do Niego i mówieniem do Niego. Z taką perspektywą bardzo mocno brzmią słowa listu Św Piotra (1 P 2, 1-10):

Odrzuciwszy więc wszelkie zło, wszelki podstęp i udawanie, zazdrość i jakiegokolwiek złe mowy, jak niedawno narodzone niemowlęta pragnijcie duchowego, niesfałszowanego mleka, abyście dzięki niemu wzrastali ku zbawieniu - jeżeli tylko zasmakowaliście, że słodki jest Pan. Zbliżając się do Tego, który jest żywym kamieniem, odrzuconym wprowadzie przez ludzi, ale u Boga wybranym i drogocennym, wy również, niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa. [...] Wy zaś jesteście wybranym plemiem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem [Bogu] na własność prze-

znaczonym, abyście ogłaszali dzieła potęgi Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła, wy, którzyście byli nie-ludem, teraz zaś jesteście ludem Bożym, którzyście nie dostąpili miłosierdzia, teraz zaś jako ci, którzy miłosierdzia doznali

Z nakreśloną powyżej perspektywą te słowa odśaniają prawdę o naszym prawdziwym, pierwszym powołaniu, do którego zostaliśmy przez Boga wybrani - do Zbawienia. Jeżeli zasmakowaliśmy, jak słodki jest Pan, musimy pozwolić sobie iść za tęsknotą spotkania z Nim. Zbliżać się do Niego i wzrastać do Zbawienia, do przyszłości, do przyjęcia Boga całą swoją naturą. Ten właśnie proces realizuje się w modlitwie. Jeżeli nie mamy takiego doświadczenia, to należy go szukać. Bo tylko w ten sposób możemy dowiedzieć się, kim jesteśmy i co konkretnie oznacza, że jesteśmy "Jego ludem, wybranym plemieniem, świętym narodem". Podczas modlitwy, nie tylko mówiąc do Boga, ale także słuchając tego, co Bóg czyni czy działa we mnie, dowiaduję się kim jestem, jak mnie widzi Bóg.

W naszym życiu na pewno jest (i będzie) wiele cierpienia. Cierpienie ma taką zdolność, że potrafi mnie zamknąć w doczesności, w konkretnym momencie. Jeżeli nauczymy się modlić z perspektywą chwały to żadne trudne doświadczenie życia nas nie zamknie. Bo możemy odwołać się do tego, co widzi we mnie Bóg: że jestem Jego własnością, członkiem Jego ludu, drogocennym kamieniem (1P 2,5), który sobie upatrył. Modlitwa jest czasem, w którym mogę dopuścić, by Bóg opowiedział mi o tym, kim jestem. Bez względu na wydarzenia mojego życia, najważniejsze jest to, co widzi we mnie Pan. Nie to, co ja o sobie myślę, co myślą o mnie inni, nie krzywda, której doświadczyłem, nie aspiracje, które w sobie noszę.

Świat modlitwy Piotra

We fragmencie przygotowującym do konferencji czytaliśmy historię Piotra zamkniętego w więzieniu. To, co uderza nas w tej historii, to wewnętrzna wolność Piotra (podobnie wolni byli też inni apostołowie wtrąceni do więzienia, np. Paweł z Sylasem¹). Nawet skuty kajdanami pozostawał wolnym, spał spokojnie, kiedy obudził go anioł. Nie był jednak w stanie rozpoznać, czy to rzeczywistość, czy widzenie (Dz 12,9). Świat Chwały jest dla Piotra równie realny, jak żelazne łańcuchy, które go krępują. Dlatego kiedy anioł wyprowadza go z więzienia, to Piotr nie wie, czy ma objawienie, czy dzieje się to w świecie materialnym, fizycznym. To pokazuje nam rozmach modlitwy Apostoła, to pokazuje z jaką intensywnością Piotr doświadcza świata duchowego. Późniejsze cuda Piotra tylko to potwierdzają: czyni On cuda nawet większe niż Chrystus. Świat materialny staje się posłuszny modlitwie Piotra. Skąd on to ma? Jego modlitwa jest realnym przyjęciem Bożej obecności. Bóg jest Stworzycielem tego świata, podtrzymuje go w istnieniu, dlatego apostołowie mogą swobodnie kształtować ten świat według Jego, Bożego pomysłu. Każdy z nas ma dostęp do tej mocy. Do Boga, który jest rzeczywistym Panem tej rzeczywistości.

Modlitwa błogosławieństw

Jak zatem kształtować i rozwijać naszą modlitwę? Św. Piotr zachęca nas do tego, aby Boży świat stał się dla nas światem realnym, przeżywanym w ciągłej perspektywie zbawienia. Zaprasza nas do przybliżania się i poznawania Boga, do przyjęcia Go całą naszą naturą. Zaprasza nas do kontemplowania chwały Boga i umacniania wiary w jego wszechmoc.

Chcemy też powtórzyć zachętę o. Tomasza do rozwijania w sobie konkretnego rodzaju modlitwy: modlitwy błogosławieństw. Polega ona na tym, że najpierw rozpoznaję, że Bóg jest źródłem błogosławieństw. Staram się myśleć o Bogu i zwracam się do Niego jako do

¹Zob. Dz 16

tego, który jest źródłem wszelkiego błogosławieństwa. On jest tym, który bez przerwy wychodzi do człowieka ze swoim błogosławieństwem: od błogosławieństwa stworzenia świata, poprzez błogosławieństwo poznania samego Boga, błogosławieństwo prowadzenia ludu Izraela, który do Boga wraca, aż do największego błogosławieństwa: Syna. Syna, który o Ojcu nauczył, oddał swoje życie, zmartwychwstał, i zesłał kolejne błogosławieństwo - Ducha Świętego, który ożywia Słowo i udziela się nam, żebyśmy mieli dostęp do Boga.

Tych błogosławieństw jest wiele, a jednym z nich jestem ja sam - ukształtowany przez Słowo i jego moc, dany światu jako błogosławieństwo od Boga.

Jaka jest moja odpowiedź na takie błogosławieństwo? Mam stać się lustrem, **zwierciadłem**, które Boże błogosławieństwo ma nie tylko przyjąć, ale też odbić i zwrócić je Bogu. Modlitwa błogosławieństwa polega na tym, że **dostrzegając jakim Bóg jest, opowiadam mu o tym, kim On jest**. Błogosławię Pana tym, co on mi udzielił, Przyjmuję Boże światło i odpowiadam tym samym. Jest to najlepsze, co mogę Bogu dać. Włącznie z najbliższym sobie błogosławieństwem - mną samym. Oddaję się Bogu. błogosławię Go swoją osobą.

Zakończenie

Perspektywa modlitwy św. Piotra jest perspektywą życia wiecznego. Wykracza ona daleko poza świat, który nas otacza, a z drugiej strony bardzo konkretnie pozwala nam bożą mocą ten świat kształtować.

Z jednej strony zatem modlitwa jest przyjęciem Boga i tego, co on czyni, a z drugiej strony zwróceniem Bogu tego wszystkiego kim jestem, jaki jestem i co mnie otacza. Tak modląc się staję się ogniwem łączącym to, co otrzymałem, z tym co zwracam Bogu. Staję się częścią świata duchowego. Oby stało się to naszym udziałem.

Przygotowanie konferencji: Diakonia Słowa Wspólnoty św. Pawła na podstawie konferencji o. Tomasza Grabowskiego wygłoszonej na rekolekcjach w Kaniach w sierpniu 2016
Redaktor konferencji: Tomasz Zatorski

Słowniczek idei formacyjnych: Metanoia (Nawrócenie serca)

W formacji chodzi o zmianę, która dokona się we mnie. Można próbować to robić „od zewnątrz”, czyli siłą woli narzucić sobie pewne zachowania. Przy dobrej motywacji efekt jest natychmiastowy. Tyle, że... krótkotrwały. Jak podsumował to pewien zakonnik: „co do mnie, to wydaje mi się że mogę osiągnąć heroiczność cnót nawet... na dwa tygodnie”. Trudniejsza, ale dająca trwalsze efekty droga wiedzie poprzez przemianę „serca” (czyli naszego sposobu myślenia oraz odniesienia się do Boga, siebie, ludzi i rzeczy). Dopiero kiedy zmienimy serce, otwieramy możliwości na zmianę czynów.

W Biblii „metanoia” (nawrócenie poprzez zmianę myślenia) często powiązana jest z postawą skruchy, czyli pochylenia się z bólem nad swoimi grzechami. Ale grzechy także trzeba widzieć na płaszczyźnie wewnętrznej! Refleksja nad nimi ma sens, jeżeli staramy się usłyszeć w nich echo naszego zranionego serca, które próbuje zaspokoić swoje potrzeby w taki głupi sposób. Potrzeby serca nie są złe ale ich niezajomość i niezaspokojenie rodzi desperackie akty.

Wyzwaniem w pracy z konferencją jest takie wyznaczenie sobie pracy, aby prowadziła ona do przemiany serca. Ciągłe mogą to być konkretne i weryfikowalne aktywności. Podobnie możemy podejść do rozpoczynającego się Wielkiego Postu. Jeżeli to się uda, to długoterminowy efekt gwarantowany!

Opracowanie: Tomasz Szepieniec, Aleksandra Pałuk